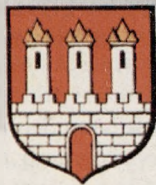


# Echo Warki



INSRP 11/00

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

WYDAWCY: TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW MIASTA WARKI, MUZEUM IMIENIA KAZIMIERZA PUŁASKIEGO

INTERNET: adres Muzeum <http://www.muzeum.warka.pl/>  
adres Echa Warki <http://www.echo.warka.pl/>



kontakt do Muzeum (e-mail)  
[muzeum@warka.pl](mailto:muzeum@warka.pl)



150 rocznica urodzin

Władysława Matlakowskiego

- rzeźba portretowa autorstwa Ryszarda Kozłowskiego



**Roman Jagieliński** - urodzony w Warce, absolwent SGGW w Warszawie, były wicepremier i minister rolnictwa w rządach Józefa Oleksego i Włodzimierza Cimoszewicza, parlamentarzysta, przewodniczący Partii Ludowo-Demokratycznej. Prowadzi wzorcowe gospodarstwo sadownicze na 48 h w miejscowości Świniokierz Dworski w woj. łódzkim. Żonaty, 2 dorosłych synów, 6 wnuków. Rodzinie nadal związany blisko z Warką.

## Rozmowa z **Romanem Jagielińskim**, przewodniczącym Partii Ludowo-Demokratycznej.

**Anna Kornatek:** *Panie Przewodniczący - proszę o przedstawienie własnej alternatywy politycznej. Jaki jest program Pańskiej partii, co łączy a co różni PLD od PSL.*

**Roman Jagieliński:** Tych różnic jest szereg. Inaczej nie byłoby Partii Ludowo-Demokratycznej. Podstawowa jednak to taka, że program PLD adresowany jest do tych, którzy rozumieją istotę gospodarki rynkowej - ludzi aktywnych, przedsiębiorców, głównie małych i średnich firm, rolników, którzy mają dobre, towarowe gospodarstwa, dzierżawców lub pracowników gospodarstw, którzy prowadzą produkcję rolną na gruntach byłych PGR, liderów życia społeczno-gospodarczego, twórców, intelektualistów, młodzieży. To partia, która swój program zbudowała na idei rozwoju a nie łagodzenia biedy. Łączą nas z PSL tradycje patriotyczne, ludowe, choć wizję restrukturyzacji wsi i rolnictwa mamy zupełnie inną. Nasza wizja odpowiada na pytanie jak i co zrobić, żeby nastąpiły przemiany na wsi i w rolnictwie, a gospodarstwa rolne były zamożne.

**A.K.:** *Na spotkaniu w Grójcu prezydent Aleksander Kwaśniewski oznajmił, że PLD popiera jego kandydaturę w tegorocznych wyborach. Wyborcy odczytują to jako akceptację dotychczasowych działań i postawy prezydenta. Dlaczego, Pańskim zdaniem, Aleksander Kwaśniewski jest najlepszym kandydatem na przyszłą kadencję?*

**R.J.:** Osoba Aleksandra Kwaśniewskiego gwarantuje stabilny i demokratyczny rozwój Polski, należne miejsce naszego kraju w strukturach Unii Europejskiej oraz podnosi prestiż Polski na arenie międzynarodowej.

Pan Aleksander Kwaśniewski dał się poznać jako mądry polityk, wyważony mąż stanu, jako osoba mająca na uwadze przede wszystkim dobro kraju ponad podziałami. Gwarantuje bezpieczeństwo wewnętrzne i zewnętrzne kraju. Autorytet,

jakim cieszy się w świecie obecny Prezydent - jest bezsporny. Poza tym, współpraca PLD i moja osobiście z Kancelarią Prezydenta i z samym Panem Aleksandrem Kwaśniewskim, układała i układa się bardzo dobrze; z korzyścią dla naszej partii i jej programu.

**A.K.:** *Najbliższe lata będą dla Polski wyjątkowo ważne i wymagające. Z jednej strony - naprawa kulejących reform, realizowanych w atmosferze frustracji społecznej większości środowisk, z drugiej - opracowanie i wdrożenie przejrzystego programu ekonomicznego i społecznego. Jakie działania uznaje Pan za najpilniejsze dla utrzymania rozwoju gospodarczego i poprawy sytuacji materialnej ogółu społeczeństwa?*

**R.J.:** Najpilniejszym zadaniem jest stabilny wzrost i rozwój gospodarczy, co do tego nie ma wątpliwości. Różne są tylko drogi prowadzące do tego celu. Polska nie jest krajem zamożnym, ale nie może być krajem ludzi głupich. Najważniejsze więc są: edukacja, nauka, kształcenie ustawiczne - słowem: wiedza. Musimy przywyknąć do myśli, że ręce można zastąpić maszyną, ale głowy nie da się zastąpić, głowy są niepowtarzalne.

**A.K.:** *Rozszerzenie Unii Europejskiej o Polskę jest politycznie zdecydowane - tymczasem natrafia ono na obiektywne i subiektywne trudności. Nie chce nas Unia, nie chcą do Unii polscy rolnicy, w reszcie społeczeństwa także nie ma euforii. Może warto się zastanowić jaka jest ta Unia, jaka będzie w przyszłości i do jakiej Unii my chcielibyśmy należeć. Jakie jest stanowisko PLD w sprawach przynależności do Unii.*

**R.J.:** Trudności związane z członkostwem w Unii są dwojakiej natury. Obiektywne - bo Polska wychodzi z innego ustroju, a odległość w poziomie dobrobytu, sprawności i efektywności

gospodarki przygotowania ludzi na rynku pracy jest ogromne. Musimy więc uczynić bezgraniczny wysiłek aby przygotować się do nowych zasad gospodarowania, partnerstwa z innymi krajami. Ale jest i drugi rodzaj trudności - wynikający z głębokiej niewiedzy o Unii Europejskiej. Straszy się ludzi Unią, prowadzi dyskusje o członkostwie na tzw. „polskich” warunkach, wchodzeniu „na kolanach”. Nie ma to nic wspólnego z rzeczywistością. Wszelkie emocje należy odrzucić, gdyż są one naganne. Należy poszukiwać w negocjacjach korzystnych - nie dla polityków, a dla gospodarki - rozwiązań. Pamiętać bowiem trzeba, że znaczna część przemian gospodarczych w Polsce wynika nie z wchodzenia do Unii, ale z wychodzenia z gospodarki centralnie planowanej.



**A.K.:** *Czy Pańskim zdaniem ustrój polityczny Polski jest właściwy i co by Pan zmienił z perspektywy własnego doświadczenia politycznego i parlamentarnego ?*

**R.J.:** Polska buduje ustrój kapitalistyczny. Nie jest to proste. Zachwycamy się dobrobytem krajów wysoko rozwiniętych, kapitalistycznych, ale w głowach mamy stale socjalizm: najważniejszy nie jest rozwój, ale łagodzenie biedy mechanizmami, które się do tego nie nadają. Pokutuje powszechne przekonanie, że wszyscy mamy jednakowe żołądki, za wszystko odpowiada państwo. Poukładanie tych wszystkich problemów - z prywatyzacją włącznie - nie jest i nie będzie takie proste. Chodzi tu także o właściwe zrozumienie roli państwa, którego zadaniem jest wspomaganie a nie zastępowanie rynku. Zgoda jest trudna do osiągnięcia.

**A.K.:** *Niepokojącymi objawami w życiu publicznym jest brak zaufania do instytucji państwowych takich jak parlament, rząd, partie polityczne. Jakie są powody tej sytuacji i sposób naprawy ?*

**R.J.:** Spadek zaufania do instytucji publicznych podyktowany jest - moim zdaniem - dwiema grupami przyczyn. Po pierwsze - instytucje te poprzez decyzje swoich szefów lub członków (Sejm, Senat) często same narażają się na śmieszność ! Uwidoczniają się niekompetencje osób, które powinny być osobami zaufania publicznego. Po drugie - nadal panuje przekonanie, że państwo, instytucje publiczne, ludzie tam zatrudnieni mają być wzorem pod każdym względem, także wiedzy i kompetencji. A tak nie jest. To nie społeczeństwo wydające opinię jest przypadkowe. To instytucje publiczne muszą zadbać o swój wizerunek i autorytet w społeczeństwie. Smutne i alarmujące jest, że kilka osób z pierwszych stron gazet potrafi skutecznie zaczernić obraz wielu innych, którzy rzetelnie pracują, gdyż nie można zapominać, że instytucje publiczne - to wiele tysięcy ludzi, a tylko niewielki ich odsetek swym działaniem wydaje złe i utrwalające się w społeczeństwie opinie.

**A.K.:** *Panie Przewodniczący, powszechnie znana jest Pańska miłość do koni. Nie mogło być inaczej - mieszkaniec Warki miasta Kazimierza Pułaskiego w najpiękniejszy sposób kulturyje narodową tradycję historyczną. Proszę opowiedzieć Czytelnikom Echa o swoim słynnym już szwadronie.*

**R.J.:** Konie rzeczywiście są moją pasją. Jestem hodowcą koni i nie wyobrażam sobie swojego gospodarstwa bez koni. Prywatne pasje i upodobania przenieśliśmy na działalność publiczną, tym bardziej, że chyba odczytałem „potrzebę serc” wielu środowisk, dążących do przywołania chlubnych polskich tradycji jazdy polskiej. W 1996 roku powstało Stowarzyszenie „Szwadron Jazdy Rzeczypospolitej”, którego jestem prezesem. Stowarzyszenie administruje Ośrodkiem Szkoleniowym Sportów Konnych i Rekreacji w Wesolej - Starej Miłosnej koło Warszawy, gdzie trenowane są konie Ochotniczego Oddziału Konnego Stowarzyszenia. Biorą one udział w paradach z okazji świąt państwowych i wojskowych. Ambicją naszą jest, aby Szwadron Jazdy RP został przyboczną gwardią Prezydenta.

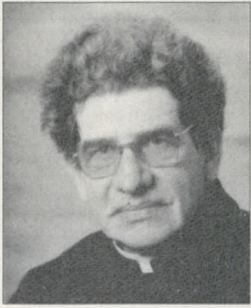
**A.K.:** *Dziękując za rozmowę pragnę w imieniu Czytelników Echa Warki i swoim własnym złożyć Panu serdeczne życzenia wielu dalszych sukcesów w służbie publicznej i pracy zawodowej, szczęścia w życiu prywatnym.*

**Anna Kornatek**

## Cytat miesiąca:

*Żyjemy w stanie chronicznej dezorganizacji z powodu chronicznej reorganizacji robionej dla wprowadzenia racjonalnej organizacji.*

**Tadeusz Kotarbiński, Aforyzmy i myśli, Warszawa 1986**



# Nie dać się zabić

reportaż z pamięci cz. IX

**B**abcia była córką bogatego właściciela kilkunastu młynów na Ukrainie. Jej panięskie nazwisko brzmiało Węgierowska. Wywodziła się z Polonii kijowskiej. Pamiętam dobrze orzechowe oczy babci, w których błyskał zielony płomień. Charakterystyczne, jakby ociążałe powieki mogę i teraz obejrzeć w lustrze. Pamiętam też i drobne, mocne dłonie, które jeszcze we Lwowie chwytały żywego indyka, aby go na drugi czy trzeci dzień podać na stół (bez niczyjej pomocy) w postaci serii wybornych smakołyków. Jej gorące sznycelki na półkach chrupiącej bułki z masłem, zjadane podczas odpoczynków na dywanie, po którejs z niedzielnych narciarskich wycieczek i krótkie mądre zdania, do dziś aktualne. Babcia, już osiemdziesięcioletnia wówczas, zauważyła w czasie okupacji, że konspirujemy. Uchwyciła nawet kierunek tej konspiracji i skwitowała go lapidarnie: „Wy, chłopcy na Anglików liczycie? Wspomnicie moje słowa. Anglicy nic wam nie pomogą.” Babcia uważała też, że nie było żadnej rewolucji socjalnej. Po prostu, „ochrona” carska, wobec rozprężenia na dworze spowodowanego działalnością zniechęconego przez naród Rasputina i hemofilią carewiczki, podzieliła się na dwie orientacje. Jedni chcieli chronić cara, inni, ratować imperium, choćby przy pomocy Lenina. Ci drudzy zdominowali pierwszych, dobrali sobie do pomocy zdolniejszych byłych aresztantów, takich jak choćby Dzierżyński, powołali Nadzwyczajną Komisję - Czerezwyuczajnuju Komisju - późniejszą osławioną „Czerezwyuczajkę” i mordując bezlitośnie wszystkich prawdziwych i domniemyanych przeciwników tej inicjatywy, stworzyli Związek Radziecki, utrwalając a nawet poszerzając granice byłego carskiego Imperium. Taka wizja wydaje się, zwłaszcza dziś, wielce sugestywna i prawdopodobna, gdy z kolei rozpada się imperium sowieckie i co sprytniejsi jego epigoni usiłują je ratować Cerkwią Prawosławną i rublem w złocie.

Ale to dzieje się już w innej rzeczywistości. A tymczasem, do sławnego domu Fiorinych w Charkowie został zaproszony komendant austriackiego lazaretu dla jeńców wojennych, Stiepan Pietrowicz Ganicz, nieprzytomnie już zakochany w swojej pięknej praktykantce Helenie. Mama była rzeczywiście - nie ładna - (to tak, jakby ktoś powiedział, że ładne są góry Kaukazu lub Morze Czarne) lecz piękna w najprawdziwszym znaczeniu tego słowa. Była jedyną dziewczyną, która na równi z chłopcami (konkretnie z braćmi Borysem i Piotrem) mogła obsługiwać, zależnie od potrzeby, wiosła lub ster w łodzi na słynnych dneprowych „Porohach”. Zgrabna, sprężysta, wysportowana sylwetka, gęste, faliste, czarne włosy spływające na ramiona, ogromne, błękitne oczy, patrzące z surową, odważną powagą. Była uosobieniem zdrowia i siły. Jeszcze tuż przed wojną, mając lat pięćdziesiąt, Mama wyglądała na trzydzieści i brawurowo jeździła na nartach.

Ojciec też był mocnym i przystojnym mężczyzną. Ku

naszemu zadowoleniu, dbał o swoją kondycję. Dla utrzymania formy, gdy my wyjeżdżaliśmy na wakacje, trenował lekkoatletykę i strzelanie, zdobywając odznaki POS-u i strzeleckie, najpierw brązowe, potem srebrne i wreszcie złote.

Z opowiadań wojennych Ojca utkwił mi w pamięci jeszcze jeden wypadek. Do sypialni Ojca, na teren lazaretu, wdarł się jakiś Kirgiz. Zamierzał z jakiś, sobie tylko wiadomych powodów zasztyletować śpiącego. Ojciec, budząc się, chwycił napastnika za nadgarstek, wyrwał mu kindżał, powalił na ziemię, po czym miał go już pod lufą pistoletu. Kirgiz ukląkł, prosząc o życie. Ojciec, zgodnie ze swoją pogodną i bynajmniej nie krwiożerczą naturą, wskazał niefortunnemu zamachowcowi okno otwarte i pozwolił mu uciec. Zrekompensowała to potem wdzięczność i przyjaźń licznych, jak się okazało, krewnych i współplemieńców owego młodzieńca. Jednak nóż Kirgiza, zanim go Ojciec obezwładnił, zdołał wbić się w pierś Ojca na głębokość dwóch lub trzech centymetrów w okolicy serca. Ojciec miał w tym miejscu widoczną bliznę. Co jednak ciekawsze, i godne uwagi badaczy praw dziedziczenia, znak w tym samym miejscu mieli wszyscy trzej synowie. Piotr miał takie znamię bardzo widoczne, ja, nieco bledsze, ale też łatwe do zauważenia.



Ks. Paweł w czasach akademickich

Tymczasem wybuchła Wielka Rewolucja. Toczyły się walki. Do lazaretu przynoszono rannych. Miasto przechodziło z rąk do rąk. Kolejności oczywiście nie zapamiętałem. Przy pierwszej zmianie władzy, dowódcy strony zwycięskiej, przynosząc swoich rannych zażądali wydania rannych strony przeciwnej. Ojciec przywitał ich z odbezpieczonym pistoletem. - Tu nie ma białych ani czerwonych - powiedział. - Tu są ranni żołnierze. Jak masz rannych, zostaw ich i zjeżdżaj (uchadi !). Nie wypadało strzelać się z chirurgiem mając rannych do leczenia. Machnęli ręką i odeszli. Następnym razem było już łatwiej. Świadczyli wyleczeni żołnierze: - Zostawcie doktora w spokoju. Nie wydał nas białym. - lub - nie wydał nas czerwonym. Potem przychodzili i inni: Machnowcy, partyzanci „Zelenoho” itp. A lazaret przyjmował wszystkich. Spokojnie powiewała nad nim biała flaga z czerwonym krzyżem. Umacniał się autorytet komendanta i sława jego umiejętności lekarskich. Kiedy wreszcie walki ustały i umocniła się władza Czerwonych, trzeba było zwalczać kolejne epidemie różnych odmian tyfusu. Ojciec odchorował je wszystkie. Mama też. W podzięcie otrzymał świstek opatrzone pieczętką z sierpem i młotem: „Zasłużony lekarz Rosyjskiej Rewolucji”. Mam tę „bumażkę” w moim rodzinnym archiwum.

W międzyczasie szpital - lazaret przeniósł się do Kudaku. Ludność Kudaku wybrała Ojca na sanitarnego szefa Rejonu. Był rok 1920. Rozpoczęła się wojna polsko-bolszewicka. Ojciec nawiązał kontakt ze Związkiem Walki Czynnej (czy jak on się tam wtedy nazywał). Z księdzem, którego nazwiska nie pamiętam i miejscowym nauczycielem - Polakiem a także wojskowym wyższego stopnia z polskiego Wywiadu, nawiązali kontakt z Petlurą. Miało wybuchnąć powstanie na Ukrainie.

W wersji Ojca wybuch tej wojny wyglądał mniej więcej tak: Lenin, w jednym ze swoich przemówień, miał podobno powiedzieć: „Po trupie Polski wywołamy rewolucję europejską.” Tuż przed wybuchem Rewolucji Październikowej, Ojciec, z jakiś powodów znalazł się w pobliżu słynnego później, Smolnego Instytutu. Chodził słuchać przemówień Lenina. Potem spotykał się z Rosjanami z kręgu Kiereńskiego. Drażnił ich swoimi pochwałami pod adresem Lenina: -Mówił do nich: - Wy jesteście karzelki. Tam przemawia przyszły władca Rosji. On jeden tu między wami wie czego chce.

Nie przeszkadzało to, oczywiście, Ojcu trwać w wierności swoim polskim ideałom. Piłsudski wg wspomnień mojego Taty również doceniał zawsze swoich przeciwników. Gdy dotarły do niego słowa Lenina o „trupie Polski”, nie czekał na ich realizację, lecz zarządził ów, kontrowersyjny później i krytykowany przez jego przeciwników, marsz na Kijów. Początkowo ofensywa polska przebiegała pomyślnie. Siły były dobrze obliczone. Pertraktacje z Petlurą toczyły się również planowo. Po zajęciu Kijowa przez armię polską miało na całej Ukrainie wybuchnąć powstanie. Potem Polska miała odnowić unię z Ukrainą. Petlurownicy jednak byli ostrożni. Twardo trzymali się swego warunku o zajęciu Kijowa i umocnieniu w nim polskich pozycji.



Ojciec i matka, Słupsk, lata 50-te.

Jednego Piłsudski nie przewidział. Ojciec o tym barwnie opowiadał. Gdy któregoś dnia jak zwykle przyjmował pacjentów, wpadł do gabinetu ktoś z „Naczalstwa”: - Chodźcie Doktorze, szybko, będzie przemawiał Budionny. - Ojciec ruszył prędko, wiedziony ciekawością, na olbrzymi plac gdzie zgromadziło się około stu tysięcy Kozaków. Zdobył miejsce blisko trybuny. Budionny, prosty Kozak, którego Rewolucja wyniosła na stanowisko głównego atamana, był już na trybunie. Politrucy napisali mu przemówienie, które miał wygłosić. Każdy zaś Kozak w tym tłumie, jak wiedzieli wtajemniczeni, był zaopatrzony w kilka zgniłych jaj i w kilka kamieni. Zamierzali tym poczęstować Budionnego. Rozpoczął swoje przemówienie jękając się i zacinając. Politrucy suflowali nerwowo. Ale gdy już ryk śmiechu i zgniłe jaja niemal dosłownie wisiały w powietrzu, nagle mówca ocknął się. Kopnął podpowiadającego politruka, zmiął i wyrzucił kartkę z przemówieniem i ryknął już swoim naturalnym głosem: - Stanicznicy, bracia Kozacy ! Kazali mi tu do was ładne słówka mówić. Ja tego nie potrafię. Ja prosty Kozak jak i wy... Kozaczyzna ginie. Niszczą nas różne gadziny. Wojna to nasza siostra i matka ! Samogon będzie, dziewczki będą, swoboda będzie ! Tym językiem my będziemy przemawiać ! Błysnęła mu w rękę dobyta szabla. Zamiast zgniłych jaj i kamieni poleciało gromkie „hurra”. Sto tysięcy Kozaków uderzyło z flanki na szturmujące przedmieścia Kijowa polskie oddziały.

Piłsudski nie mógł wtedy przewidzieć, że Kozacy, podpora Caratu staną po stronie Czerwonych. Jak do tego dojść mogło, przedstawił dość przekonująco Szołochow w „Cichym Donie”.

Paweł Heintsch

# Anna Grabska - Z RODZINNYCH WSPOMNIENIŃ

(ciąg dalszy)

W 1937 roku podjęłam studia rzeźbiarskie w Instytucie Sztuk Plastycznych we Lwowie, gdzie zastała nas II wojna światowa. Tuż przed wybuchem wojny ukończyłam kurs PCK i we wrześniu 1939 roku otrzymałam powołanie do wojska jako sanitariuszka. Pracowałam w szpitalu zorganizowanym przez prof. Witolda Grucę i dr Zofię Nowak - Przygodzką. Szpital mieścił się w budynku Politechniki Lwowskiej. Po zajęciu Lwowa przez Sowieców, ze względu na ciężki stan zdrowia Ojca, zwniłam się z pracy w szpitalu. Nadal studiowałam rzeźbę; moja uczelnia funkcjonowała właściwie przez cały okres wojny.

Trzeciego dnia po wejściu wojsk sowieckich do Lwowa aresztowano mojego Ojca. Najpierw więziony był w Brygidkach, potem na ulicy Łackiego, stamtąd przewieziono go do Moskwy. Wielokrotnie przesłuchiwali Go funkcjonariusze NKWD, zadający te same pytania. Zarzucano Mu m. in. współpracę z rządem Sikorskiego. Ojciec opowiadał mi, że za którymś razem poirytowany odpowiedział swojemu śledczemu: „Teraz to już przyznam się do wszystkiego. Był pewien naukowiec angielski G. Wells, który napisał *Podróż w czasie*. Wynałazł on pojazd, którym można było poruszać się w czasie, ale ani ja, ani Sikorski tym pojazdem nie dysponowaliśmy. Nie mogłem więc „przejechać z września



**Stanisław Grabski przed swoją willą na przedmieściach Lwowa.**

w październik”. Przesłuchujący notowali skrzętnie wszystko, co Ojciec powiedział. Dopiero po pewnym czasie zorientowali się, że po prostu zakpił z nich. Skazano go zwyczajowo „za kontrrewolucję”. Po ogłoszeniu wyroku Ojciec logicznie zauważył „Dlaczego za kontrrewolucję, jeśli w Polsce nie było rewolucji?”. Prowadzący rozprawę odparł: „Właśnie dlatego”.

Stanisława Grabskiego przewieziono do obozu w Suchej Bezwodnej. Wbrew nazwie miejscowość położona na mokradłach, była małyrczna i niezdrwa. Ojcem troskliwie zaopiekował się pewien lekarz, polski Żyd, który pamiętał doskonale Jego publiczną działalność sprzed wojny. Dwukrotnie ocalił Ojcu życie nie zezwalając na transport w głąb Rosji do obozów, które nazywano wśród więźniów „miejscami bez powrotu”. Kiedy lekarz, ryzykując własnym życiem, próbował odroczyć po raz trzeci wyjazd Ojca, zaoponował On sam. Dotarła bowiem okrężną drogą wiadomość o rękowaniach Sikorskiego i Stalina. Ojciec uznał, że działanie Sikorskiego spowodowało wezwanie Go do Moskwy.

Po przyjeździe do Moskwy - Stanisława Grabskiego ulokowano w jednym z najlepszych hoteli. Nazywał się Intourist. Już w pierwszych godzinach zwrócono mu odzież i drobiazgi osobiste, tam też ze wzruszeniem spotkał się z wielu znajomymi ze Lwowa, a po kilkunastu dniach Ojciec znalazł się na pokładzie samolotu lecącego do Londynu.

Mama, Staszka i ja byliśmy cały czas we Lwowie. Nasz dom zajęty był przez podopiecznych oo. Bazylianów, którym zabrano dotychczasową siedzibę. Początkowo mieszkaliśmy w wydzielonej części własnego domu, później władze sowieckie wykwaterowały nas. Zamieszkałyśmy u zaprzyjaźnionej z naszą rodziną dr Zofii Nowak - Przygockiej, na ulicy Nabelaka. Tam zastały nas działania wojenne po wybuchu wojny niemiecko-rosyjskiej i zajęciu Lwowa przez Niemców. Z okien tego domu-skamieniałe z przerażenia - widziałyśmy na własne oczy egzekucję profesorów lwowskich. Zginęli wtedy m. in. R. Longchamps de Berier, A. Łomnicki, T. Ostrowski, T. Boy-Żeleński.

Długo nie miałyśmy żadnej wiadomości o Ojcu.



**Zofia Grabska z córkami: Anną i Stanisławą, 1926 r.**

Wierzyliśmy jednak, że żyje. Chciwie czytaliśmy, jak wszyscy, prasę podziemną. Tą drogą nadeszła wreszcie radosna wiadomość: Ojciec żyje, jest w Londynie. Nieco później dotarły do nas informacje o jego aktywnej działalności politycznej i o tym, że po śmierci Ignacego Paderewskiego został przewodniczącym Rady Narodowej w Londynie. Wrócił do Warszawy już w 1945 roku, razem ze Stanisławem Mikołajczykiem. 30 czerwca został wiceprzewodniczącym Krajowej Rady Narodowej. Ojciec przysłał po nas samolot do Lwowa. Matka była niestety ciężko chora na serce i lekarze nie wyrazili zgody na Jej wyjazd. Została we Lwowie wraz ze Staszka, a ja i Janka przyleciałyśmy do Warszawy.

Razem z Ojcem mieszkaliśmy w hotelu Polonia, w pokoju 303. Numer pokoju utkwił mi w pamięci: był to przecież numer legendarnego Dywizjonu, wstawionego w bitwie o Anglię. Jesienią 1945 roku powróciły ze Lwowa Mama i Staszka. Mieszkaliśmy wówczas na ulicy Belwederskiej 448. Ojciec był członkiem rządu - pomimo zastrzeżeń i pierwszych niepokojących sygnałów wierzyliśmy, że budujemy ustrój wolnej, demokratycznej Polski. Staszka studiowała na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie malarstwo, później tkaninę. Ukończyła także teologię na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Później, dzięki kardynałowi Wojtyła, który poparł jej wniosek i przyjęcie na studia teologiczne w Belgii, jako pierwsza świecka kobieta zdobyła doktorat z teologii. Siostra Janina wyjechała na Śląsk, początkowo prowadziła hotel, później wyjechała na studia hotelarskie do Szwajcarii. Do Polski nie wróciła.

Dzięki moim profesorom: Marianowi Wnukowi i Franciszkowi Strynkiewiczowi w 1947 roku otrzymałam stypendium do Paryża. Trzyletni okres pobytu tam i studiów w pracowni profesora Krentz'a w Academie Grand Chaumiere, w pracowni profesora Gimnd'a czy wreszcie u słynnego Leger'a wspominam jako najpiękniejsze w swoim życiu.

Po sfałszowanych wyborach Ojciec wycofał się z polityki i objął katedrę ustrojów społecznych na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego. Naszym domem rodzinnym stał się Sulejówek, który otrzymaliśmy jako rekompensatę za mienie pozostawione we Lwowie.

6 maja 1949 roku w Sulejówku zmarł mój Ojciec. Matka kilkanaście lat później. Oboje zostali pochowani na Powązkach, w grobie rodziny Grabskich.

\* \* \*

Jaki był mój Ojciec? Nie można tego określić w kilku czy kilkunastu zdaniach. Na co dzień był ciepły, troskliwy, kochający. Pomimo rozlicznych zajęć zawsze znalazł czas, aby pomóc nam w lekcjach, szczególnie w łacinie i francuskim.

Miał wyraźnie określone priorytety. Praca dla kraju (nazywał ją służbą Ojczyźnie) była dla Niego najważniejsza, była pasją i powołaniem. Czasami mawiał z goryczą: - „Ludzie przestali uważać służbę Ojczyźnie jako honor”. Nie mógł się z tym pogodzić.

Przeciążenie pracą, częste wyjazdy spowodowały, że dom i wychowanie dzieci były domeną naszej Mamy. A jednak... znajdował czas i dla nas, i dla Mamy. Kochał muzykę - zawsze z radością wsłuchiwał się w utwory Chopina, które Mama wykonywała z dużym wyczuciem.

Pisząc dużo, pił herbatę. Lubił, by herbata była mocna, aromatyczna i gorąca. Inną jego przyjemnością była jazda konna; po wysiłku intelektualnym, np. po wyczerpującej sesji egzaminacyjnej wracał do domu wskakiwał na konia i jechał wprost przed siebie. Wracał radosny, wypoczęty - żartował

niekiedy, że w jego żyłach płynie chyba krew tatarska bo nie może wyobrazić sobie życia bez tego sportu.

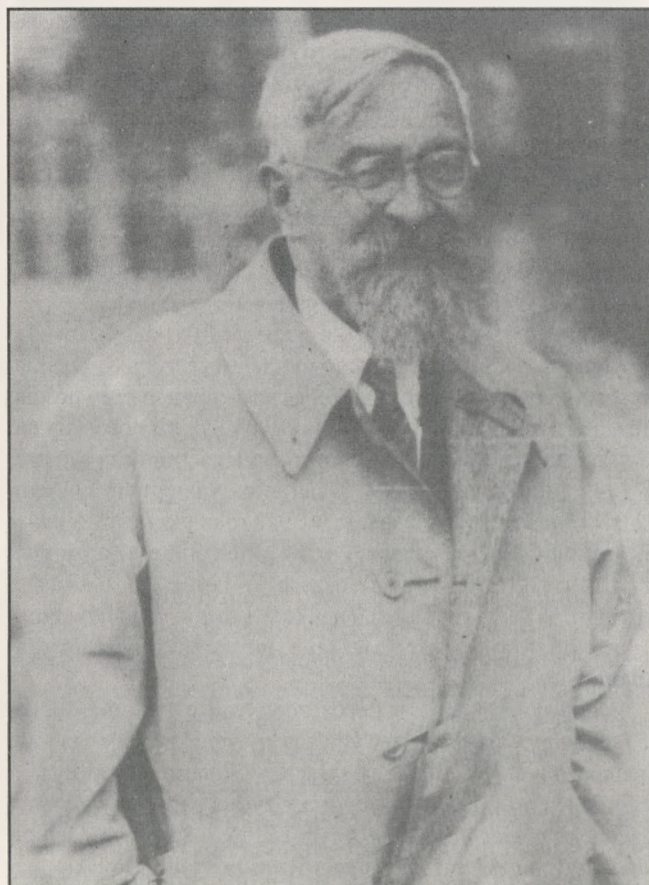
Miał niewielu przyjaciół, a wśród nich byli ci najbliżsi i najważniejsi: E. Romer, F. Bujak i K. Bartel. O tym ostatnim nie zapomniał nigdy. Wspominaliśmy wielokrotnie, jak aresztowany przez Gestapo i nakłaniany do utworzenia rządu kolaboracyjnego zdecydowanie odmówił, podpisując tym samym wyrok śmierci na siebie. Nie chciał być polskim Quislingiem. Ojciec z podziwem i szacunkiem wspominał jego niezłomną postawę.

Wśród bliskich przyjaciół był doktor Władysław Elmer, genialny lekarz, który uratował Ojcu życie. Ojciec w czasie pisania palił dużo papierosów co spowodowało zatrucie nikotynowe i początek obumierania nogi. Doktor Elmer zalecił niestosowany nigdzie środek: zastrzyki insuliny co rozpuściło złogi nikotynowe w żyłach i uratowało Ojca. Był to człowiek nie tylko genialny, ale też wielkiej dobroci. Wielki patriota. Zapraszany z wykładami za granicę w 1939 roku wyjechał do Stanów wraz z rodziną i mimo, że go tam zatrzymywali przed samą wojną - wrócił do Polski. Niestety. Elmer był Żydem nawróconym na katolicyzm. Po zajęciu Lwowa przez Niemców ukrył go arcybiskup Twardowski. Niestety, przez przypadek wpadli na jego ślad Niemcy, zabili go na miejscu, a żonę i dwoje dzieci aresztowali i na Pełczyńskiej w czasie przesłuchań zamordowali. Tego człowieka też nigdy nie zapomnimy.

Taki był mój Ojciec i Jego Przyjaciele.

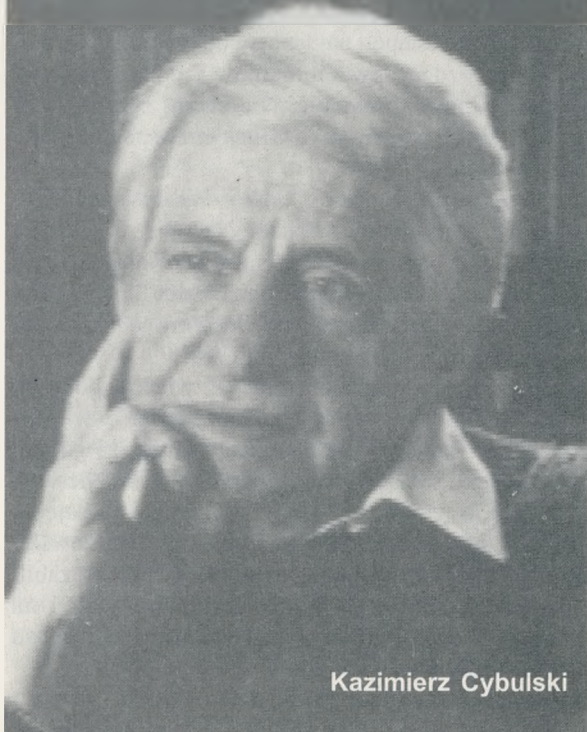
Anna Grabska.

*Materiał ilustracyjny: Stanisław Grabski, Pamiętniki, Warszawa 1989*



Stanisław Grabski, 1945 r.

# Poetą się jest, czy poetą się bywa ?



Kazimierz Cybulski

Od kilkudziesięciu lat aktywnie uczestniczy w życiu społecznym Polonii amerykańskiej. Wśród licznych, piastowanych przez niego funkcji należy wymienić kierowanie Polskim Teatrem w Los Angeles, organizacją Polska Macierz Szkolna czy popularnym zespołem tanecznym „Krokusy”. Realizuje spotkania literackie i odczyty w środowiskach polonijnych, audycje radiowe. Jest znanym, popularnym w USA poetą oraz autorem wielu artykułów prasowych.

Kazimierz Cybulski - bo o nim tu mowa - urodził się 5 grudnia 1940 roku w Medyce koło Przemyśla, gdzie spędził szczęśliwe dzieciństwo z rodzicami i dwoma siostrami. 2 listopada 1939 roku NKWD aresztowało jego ojca.

10 lutego 1940 roku matka wraz z trójką dzieci została wywieziona na Syberię. Od tego momentu zaczęły się polskie drogi rodziny Cybulskich, znaczone cierpieniem, niepewnością jutra i tęsknotą za ojczyzną. W śniegach Syberii pozostała na zawsze starsza siostra, on sam z matką i młodszą siostrą w 1942 roku znalazł się w Teheranie. Następnym etapem tułaczki stała się Uganda, gdzie w 1943 roku ukończył Polskie Gimnazjum. Później walczył w Polskich Siłach Zbrojnych w Egipcie i II Korpusie we Włoszech. W 1946 roku znalazł się w Anglii. W 1948 roku podjął naukę w Liceum Budowlanym. 2 lata później zawarł związek małżeński z Henryką Adamowicz.

Podjął studia 3 letnie w Leeds, zdobywając dyplom College of Technology. W 1955 roku Cybulscy wyemigrowali do Stanów Zjednoczonych, osiedlając się na stałe w słonecznej Kalifornii. Jego działalność i dorobek twórczy zyskały mu powszechny szacunek i uznanie. I tak Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi odznaczyli go kolejni prezydenci Rzeczypospolitej Polskiej na Obczyźnie, prezydent Lech Wałęsa wręczył mu Krzyż Oficerski Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej i wreszcie

odznaczenie, które ceni sobie szczególnie: krzyż „Pro Ecclesia et Pontifice”, który wręczył mu papież - Polak, Jan Paweł II w 1993 roku.

Kazimierz Cybulski jest członkiem Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie oraz Polskiego Instytutu Naukowego w Nowym Jorku. W swoim dorobku literackim posiada kilka tomików poezji: „Trzy drogi” (Londyn 1982), „Głos niemy” (Londyn 1986), „Wymiar czasu” (Lublin 1995), „Wspomnienia syberyjskie”, setki artykułów w czasopismach polonijnych. Z prawdziwą przyjemnością prezentujemy naszym Czytelnikom sylwetkę Kazimierza Cybulskiego, z którym udało się nam nawiązać kontakt korespondencyjny dzięki prof. Wiesławowi Czyżewiczowi z Warszawy.

Jedno jest pewne - jest to twórczość, która zdobyła sobie trwałe miejsce w literaturze polskiej. Ars poetica Kazimierza Cybulskiego to sztuka społeczna i osobista, publiczna i autobiograficzna. Prostota jego utworów ma dużą siłę wyrazu. Tematy najczęściej pojawiające się to ojczyzna - człowiek - dom. Zadziwia fakt, że pomimo dramaturgii przedstawianych zdarzeń poeta w większości swoich utworów potrafi mówić w sposób opanowany, bez egzaltacji. Myślę, że Kazimierz Cybulski powinien doczekać się wydania w Polsce szerszego zbioru swoich utworów poetyckich i pisanych prozą, zawierającego wszechstronną analizę jego twórczości. Tymczasem zamieszczamy poniżej dwa wiersze z tomu „Wymiar czasu”.

Anna Kornatek

## Być poetą

*Poeta się jest,  
czy poetą się bywa*

*W chwili ciszy,  
zadumy,  
milczenia...  
Gdy nie słychać  
odgłosów codziennych  
i wrzenia.  
Gdy świat materii  
zamilkł na chwilę ...  
I tylko szept słychać;  
szept ukojenia,  
skargi i płaczu,  
szept zrozumienia -  
i szept tułacza ...*

*.....  
i nagle ocknienie  
z nocnej zadumy ...  
Dzień świtem wraca  
do życia -  
w sferze  
wiecznej tęsknoty;  
za tym co było ...  
i co nie wróci.  
Zostanie tylko  
pamięć -  
I wierna zawsze,  
poetów kochanka;  
s a m o t n o ś ć*

## A gdybym o nich zapomniał...

### Sybirakom

*Nie wymaż z mej pamięci  
przeżyć okrutnych lat,  
Nie usuń z przed mych oczu  
obrazów tamtych dni.  
Nie pozwól mi zapomnieć  
widoku trupich ciał,  
I dzieci wiecznie głodnych  
bez winy i bez skarg.*

*Nie daj mi Panie zwątpić  
w celowość Twoich dróg,  
Nie pozwól stracić wiary  
w mądrość wyroków Twych.  
Nie daj utracić nadziei  
w przyszłość słonecznych dni  
I nie daj miłości umrzeć -  
zapłaty za Twój krzyż.*

*A gdybym o nich zapomniał -  
Zapomnij o mnie Ty !*

Kazimierz Cybulski



## Inicjatywa Primy

Włodzimierz Przybylski, prezes spółki „Prima”, od lat utrzymujący kontakty handlowe z Rosją był inicjatorem spotkania w Warce, którego celem było określenie a następnie wyeliminowanie nieprawidłowości w handlu polsko-rosyjskim. Te nieprawidłowości to roszczenia (bezpodstawne) Głównego Urzędu Celnego Rosji o cło, nie uregulowane ponoć od 1996 roku, aresztowania samochodów i ładunków (od 13 lipca jest to możliwe po wszczęciu dochodzenia).

W spotkaniu uczestniczyli: Władimir Kazniewski - zastępca dyrektora przedstawicielstwa handlowego Rosji w Polsce, Władimir Morozow - przedstawiciel Ministerstwa Transportu Rosji w Polsce, Levon Asratian - prezes Softransavto, dziennikarze polscy oraz przedstawiciel ITAR-TASS, Walery Rzewski. Stroną „atakującą” byli prezesi firm transportowych z Warki i Kozienc, znękanani samowolą celników rosyjskich.

Istnienie nieprawidłowości we wzajemnych kontaktach handlowych potwierdzili goście spotkania. „Jesteśmy po tej samej stronie barykady - stwierdził Władimir Kazniewski”.



Od lewej: Władimir Kazniewski, Aleksander Malinowski i Włodzimierz Przybylski

## Odświeżenie obelisku "Na Trzecie Tysiąclecie" - Grzegorzewice, 15 sierpnia 2000.

„Echo Warki” uczestniczyło w podniosłej uroczystości odświeżenia obelisku - upamiętniającego wejście Polski w trzecie tysiąclecie. Godnym podkreślenia jest fakt, że inicjatywa przedsięwzięcia narodziła się w czasie zebrań Rady Sołeckiej Grzegorzewic a zrealizowano je z darów społecznych. Pomysłodawcą był radny - Mieczysław Gwara. Uroczystość rozpoczęła msza święta, celebrowana przez księdza - kanonika, Jana Stepanika. W uroczystości uczestniczyli: senator Zbigniew Gołąbek, starosta Stanisław Piątkowski oraz władze miasta: przewodniczący Andrzej Brzeźnicki, burmistrz Marian Górski, radni miejscy.



Poświęcenie obelisku przez ks. kanonika Jana



Moment przecięcia szarfy pamiątkowej przez burmistrza Mariana Górskiego.

## Rozstrzygnięcie konkursu Burmistrza Miasta i Gminy Warka oraz redakcji Echa Warki.

Komisja w składzie: Anna Kornatek, Anna Matlakowska i Janusz Kreczmański przyznała nagrody w konkursie na najpiękniejszy ogródek przydomowy, najpiękniejszy balkon, najpiękniejszą wystawę sklepową.

Za **najpiękniejszy ogródek przydomowy** uznano posesję **Pani Teresy Strzeżek** (Klonowa Wola). Po raz pierwszy nagroda główna za ogród powędruje poza granice Warki. Komisja podziwiała całość założenia, zaplanowanego przez p. Teresę z wykorzystaniem jako elementów architektury ogrodowej sprzętów gospodarstwa domowego. Ogromna ilość kwiatów, znakomicie pielęgnowanych i umiejętnie wkomponowanych w zabudowania gospodarskie - zaskoczyły członków komisji. Elementami założenia ogrodowego są także „żyjące” oczko wodne z zielonymi żabkami i złotymi rybkami oraz las iglasty na ok. 40m<sup>2</sup> z ... własnymi grzybami. Brawo pani Tereso, trzeba naprawdę kochać przyrodę aby tak umiejętnie podkreślać jej piękno.

**Druga nagroda** za ogród przypada **Państwu Jolancie i Aleksandrowi Korczakom**. Setki kaskadii, miniaturowych petunii, surfinii, lobelii - wszystko to na tle pięknie utrzymanych szmaragdowo-zielonych trawników.

## Lato z Radiem w Warce

23 sierpnia Lato z Radiem - jedna z najpopularniejszych audycji radiowych - gościło w naszym mieście. W eter popłynęła opowieść o Warce, jej historii, zabytkach i dniu dzisiejszym. Pogoda dopisała a znakomita oprawa wokalnemu-muzyczna „naszego dnia” w Polskim Radiu (Eleni, Norbi, Czerwone Gitary) stanowiła świetne uzupełnienie tego wyjątkowego dnia dla naszego miasta.

## Savannah w Warce

25 sierpnia uczestniczyliśmy w wernisażu prac prof. Tadeusza Łapińskiego (USA). Wybitny artysta, wykładowca na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Maryland, od lat zaprzyjaźniony z Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego przedstawił tym razem cykl rysunków „Savannah”.

Sądzymy, że z zainteresowaniem obejrzą je mieszkańcy Warki, miasta Kazimierza Pułaskiego. Wszak Savannah to także miasto Pułaskiego...



Foto: W. Tereszkiwicz

**Trzecia nagroda: Krystyna i Władysław Pączkowie**, których ogród ilością i różnorodnością ozdobnych roślin przypomina ogród botaniczny.

\* \* \*

**Pierwszą nagrodę** za najpiękniejszy balkon otrzymuje pani **Dorota Cieślak**, ulica Senatorska 24. Pięknie wyeksponowane, zwisające kobierce czerwonych pelargonii, efektownie skontrastowane z głęboką zielenią starannie utrzymanego trawnika są prawdziwą ozdobą centrum Warki.

**Druga nagroda**, zdaniem członków komisji należy się **Alicji i Józefowi Kazanom**, ul. Grójecka 20 za pięknie utrzymane setki barwnych surfinii. Rozrasta się również nagrodzony wcześniej Państwo Kazanów.

**Trzecia nagroda** przypada w udziale **Państwu Grażynie i Krzysztofowi Kurowskim**, ul. Ogrodowa 15. Znowu pięknie utrzymane surfinie !

\* \* \*

Wśród wystaw sklepowych pierwszej nagrody nie przyznano. Dwie równorzędne **drugie nagrody** otrzymują:  
- **Małgorzata Kaczmarek** - „Upominki”, ulica Senatorska 16. Piękne drobiazgi, wyeksponowane z kulturą, dużym wyczuciem kompozycji i koloru, **Anna Gil**, sklep odzieżowy „Wenus”, ul. Warszawska 4 - wystawa, którą cechuje elegancja i estetyka.  
**Trzecia nagroda** - **Marzena Trzepla**, sklep „Chinka”, ulica Lotników 13.

## Apel Społecznego Komitetu Organizacyjnego Obchodów „Roku Reymontowskiego 2000”

Społeczny Komitet Organizacyjny „Roku Reymontowskiego 2000” zwraca się z gorącym apelem do władz państwowych i samorządowych wszystkich szczebli, do instytucji, placówek kultury i oświaty, do Stowarzyszeń twórczych i regionalnych, do organizacji społecznych oraz młodzieży o włączenie się w tworzenie i realizację programu obchodów Roku Reymontowskiego, uchwalonego przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej w dniu 5 stycznia 2000 roku. Apel ten kierujemy także do wszystkich Rodaków rozsianych po całym świecie i przedstawicielstw polskich, głównie placówek dyplomatyczno-konsularnych i handlowych oraz organizacji polskich i polonijnych.



Aurelia i Władysław Reymontowie, 1914 r.



Fragment ogrodu Jolanty i Aleksandra Korczaków



# Bezpieczne miasto

## POZNAJ SWOJEGO DZIELNICOWEGO

**Sierżant sztabowy SYLWESTER GRODECKI- dzielnicowy rejonu nr 1  
Komisariatu Policji w Warce.**

W policji zatrudniony jestem od roku 1994. Uprzednio, do roku 1997, pracowałem jako dzielnicowy w Komisariacie Policji Warszawa Praga Północ.

Mam nadzieję, że dzięki publikacji w Echu - mieszkańcy z tego rejonu, z którymi nie miałem jeszcze kontaktu, poznają mnie i będą wiedzieli do kogo mają zwrócić się ze swoimi problemami oraz pomogą mi w przeciwdziałaniu przestępstwom i wykroczeniom w naszym rejonie.

Terytorialnie mój rejon zajmuje około 1/3 obszaru miasta Warki. Zamieszkuje na nim około 10 000 osób. Składa się głównie z bloków wielomieszkańczych na Osiedlu Książąt Mazowieckich, Osiedlu XXV-lecia PRL, Osiedlu Piotra Wysockiego oraz bloków przy ul. Fabrycznej i Gośniewskiej. Występujące zagrożenia w obsługiwanym rejonie to: kradzieże pojazdów z parkingów przysiadłowych, uszkodzenia pojazdów, włamania do piwnic, obiektów handlowych i garaży. Aby wyeliminować zjawiska kryminogenne wdrożony został program „Bezpieczna Warka”:

W ramach tego programu planuje się:

- założenie w kilku niewralgicznych punktach kamer monitorujących, w szczególności mamy na myśli parkingi samochodowe,
  - uruchomienie telefonu zaufania w KP Warka,
  - emitowanie w telewizji kablowej w Warce informacji dotyczących realizacji programu „Bezpieczna Warka” a w nim ukazywać się będą najnowsze informacje o zaistniałych zdarzeniach na terenie naszego rejonu a także całego miasta i gminy Warka, informacje dotyczące zagrożeń przestępczymi i wykroczeniami z mapą z odnotowanymi najbardziej zagrożonymi rejonami, emitowane będą programy szkoleniowe jak uniknąć przestępstw, jak pomóc ofiarom przestępstwa oraz wiele innych informacji uczulających społeczeństwo na rejon zagrożenia itp.,
  - w rejonach najbardziej zagrożonych wzmożone zostaną działania prewencyjne, w szczególności w porach wieczorowo - nocnych,
  - w dalszym ciągu organizowane będą działania pod nazwą „Zero Tolerancji” skierowane na osoby dokonujące w szczególności drobnych wykroczeń lecz bardzo bulwersujących społeczeństwo np. spożywanie alkoholu w miejscach publicznych, kierowanie pojazdami pod wpływem alkoholu lub z niedozwoloną prędkością,
  - w ramach naszych możliwości postaramy się zaopatrzyć w telefony komórkowe wszystkich dzielnicowych, aby mieć stały kontakt ze społeczeństwem,
  - zostanie wdrożony program „pomocy sąsiedzkiej”, który polegać będzie na uczulanie sąsiadów na wzajemne asekurowanie się podczas nieobecności najbliższych sąsiadów i sygnalizowanie policji o swoich spostrzeżeniach.
- Pragnę nadmienić, że wprowadzana w życie reforma w policji będzie dawać nam dzielnicowym spędzenia w 60 % czasu służby w obchodach swoich rejonów, co na pewno ułatwi nam kontakt ze społeczeństwem. Oczekuję na ścisłą współpracę, która na pewno przyczyni się do poprawy stanu bezpieczeństwa publicznego w naszym rejonie.

## Komendant Policji dla Echa Warki

Sierpień należałby do miesięcy względnie spokojnych, gdyby nie kilka drastycznych, brutalnych przestępstw. I tak statystyka minionego miesiąca przedstawia się następująco: kradzieże mienia - 17 przypadków, w tym 6 kradzieży pojazdów; kolizje drogowe 13; interwencje domowe - 14. Zatrzymano także 5 nietrzeźwych kierowców oraz 3 dowody rejestracyjne pojazdów.

W ubiegłym miesiącu na terenie naszej gminy dokonano kilku wyjątkowo brutalnych i odrażających przestępstw. W nocy z 5 na 6 sierpnia w centrum miasta, na Placu Czarnieckiego, został pobity mężczyzna, którego z poważnymi obrażeniami ciała odwieziono do szpitala w Konstancinie.

Dzień wcześniej 7 mieszkańców gminy Warka i sąsiedniego Chynowa pod pretekstem zatrudnienia przy zbiorze owoców wywoziło małżeństwo Ukraińców do miejscowości Hornigi: Ukraińca pobito, jego żonę wywieziono do lasu i tam kobieta była przez dwa dni bita, gwałcona i odurzana płynem powodującym utratę przytomności przez 7 zwyrodnialców. Działania, podjęte przez naszych funkcjonariuszy doprowadziły do ujęcia 4 sprawców, zatrzymanie pozostałych jest kwestią najbliższych dni.

10 sierpnia w Dębnowoli miało miejsce pobicie ze skutkiem śmiertelnym w trakcie libacji alkoholowej. Sprawcę ujęto. Poważnym kłopotem dla mieszkańców naszego i regionu i dla nas, funkcjonariuszy policji są przestępstwa dokonywane przez przybyszów zza wschodniej granicy. I tak 11 sierpnia mężczyzna narodowości ukraińskiej poderżnął gardło mieszkańcowi naszego miasta z ulicy Długiej. Sprawca został aresztowany dzięki temu, że tego właśnie dnia realizując program "Bezpieczne miasto" siły naszego komisariatu zostały wzmocnione o funkcjonariuszy sąsiednich komisariatów: w Chynowie i Jasieńcu.

W nocy z 13 na 14 sierpnia w miejscowości Wola Palczewska została napadnięta przez trzech nieznaną sprawców 78-letnia staruszka. Była bita, przypalana żelaskiem. Zmaltretowana staruszka wydała bandytom 700 zł. Jeden z nich posługiwał się językiem rosyjskim.

Wśród kilku wyjątkowo odrażających przestępstw należy wymienić zdarzenie z Michałowa - Parceli. Znęcał się nad własną żoną mężczyzna - kobieta była bita i gwałcona, aż wreszcie zmaltretowana postanowiła zawiadomić policję. Mężczyzna został zatrzymany w miejscowym komisariacie po wytrzeźwieniu powrócił do domu po to, aby spalić budynek gospodarczy.

Wypadki drogowe są nadal zmorą naszych szos. 21 sierpnia w miejscowości Palczew - wypadek ze skutkiem śmiertelnym, 2 dni później w Gośniewicach gdzie poszkodowanego odwieziono do szpitala z poważnymi obrażeniami ciała.

I wreszcie kradzieże samochodów, które najczęściej są kradzieżami dla okupu. Pokrzywdzeni najczęściej nie chcą współpracować z policją - płacą łodziem i ... milczą. Utrudnia to znacznie skuteczność naszych działań.

**Krzysztof Wieczorek**

Korespondencja własna z USA

# Kazanie na górze. Chodząc po pięknym,



Miasto ogromne. Po horyzont. Miasto nad jeziorem tonęło, pławiło się w ciszy. Tylko starzy ludzie, ostatni i piękni w swojej brzydocie pamiętali to miasto pełne hałasu, dymiących samochodów i ryczących wielkich samolotów z lotniska O'Hara. Pamiętali, choć już jak we mgle, to miasto pachnące kawą, spalinami i smażonymi frytkami w Mac Donaldzie. Miasto pełne tak różnych, ludzi, mówiących językiem Szekspira i Cerwantesa. Ludzi z Indii, Chin, Filipin. I jeszcze dalszych - ze słowiańskich stron. Miasto, w którym piękna kobieta błyszczała jak perła w masie szarych kamyków średniej i gorszej urody. Tamto miasto i ci ostatni, żyjący ze sztucznymi szczękami, sercami i nerkami patrzyli teraz swoimi zmatowianymi oczami na ciche samochody i na tych ludzi, wszystkich pięknych i wysokich, ale jakichś bez wyrazu. Na jednakową masę szalenie zgrabnych blondynek, szatynek i brunetek, z daleka wszystkich młodych. I na tych wysportowanych mężczyzn o wspaniałych, gęstych włosach. Wszyscy oni uśmiechnięci i uprzejmi, ale ta ich uprzejmość jakaś przezroczysta i nijaka. Na tych podobnych sobie - nie zakompleksionych przynajmniej zewnątrz - ciągle zadowolonych i coraz bardziej nijakich potomków Europejczyków, Afrykanów i Azjatów.

W zaułkach historycznych dzielnic, wśród ogromnych budynków, już zabytków, ze szkła i aluminium można było spotkać jeszcze tych staruszków na swoich cudownych wózkach, siedzących jak najdalej od ogromnych pochłaniaczy dźwięku i wsłuchujących się elektronicznymi uszami w reszki hałasów tego ogromnego miasta. Starzy mężczyźni i stare bardzo kobiety unikają tych pięknych, młodych wiecznie ludzi. I ogromnych, bezszmerowych ciągów ulic o historycznych już nazwach.

To właśnie dla nich i turystów pozostawiono jeszcze dawne kościoły, cerkwie, meczety. Świątynie dawnych bogów, i jakże niegdyś namiętnych sporów o prawdę. Dla nich też i dla dzieci,

a także przybyszów z innych miast stworzono dzielnice parkowe z żywymi koźmi, krowami, bizonami, a także mamutami i dinozaurami. I jeszcze inne parki wszystkich religii, jakie zna historia. Tam w określonych dniach i godzinach można było posłuchać nauk Jezusa, Buddy czy Mahometa. Przeżyć procesje faraonów ze świętą łodzią Amona i wędrówkę mojżeszowego ludu z repliką odnalezioną niedawno Arki. Jest tam wszystko ! I nocne tańce w dżunglach Jurubów, i krwawe uroczystości na szczytach świątyń Jukatanu. A wszystko to w złudnej oprawie przestrzennie falującej holograficznej scenarii.

W każdy czwartek o trzeciej po południu staruszkowie wyznania chrześcijańskiego podążali do tego parku. I oni, i ci wiecznie młodzi, ale już bezreligijni ciekawscy turyści gromadzili się pod ogromną, plastikową kopułą aby posłuchać kazania na górze. Łagodne, żółtawe w kurzu popołudniowego wiatru z nad Morza Martwego słońce powoli wędrowało po niebie Judei. Skośne promienie rysowały wyraźnie oświetlone ściany świątyni i domów niedalekiej Jerozolimy, pozostawiając ciemne, brązowo-błękitne obrysy zaułków tego świętego niegdyś miasta. Czas przenosił się w tamte odległe dni.

Z tych zaułków, z fioletowych dolin nadciągał powoli tłum szarobrązowych lub białych, zakurzonych postaci o jasnych twarzach. Czarne włosy kobiet spadające na szare i białe suknie. Twarze mężczyzn, otoczone rudymi i ciemnymi brodami, odbijały od zakurzonych i z rzadka pokrytych żółknącą już trawą pagórków. Wszyscy szli rozmawiając i gestykułując ku wyższemu nad całą okolicę wzgórze, gdzie siedziało kilkunastu szaro odzianych mężczyzn. I gdzie stał On w białej, błyszczącej w zachodzącym słońcu płóciennej tunice. Halogenowi ludzie podchodzili, stawali lub siadali. Dzieci biegły dalej. Otoczyły Go lekliwym kołem. Przyglądały się, ciekawe nie tyle Jego słów, co raczej całego zgromadzenia i jednego z tych niezwykłych zdarzeń, jakie co

# szumiącym samochodami Chicago.

pewien czas zobaczyć można było w świętym mieście. Jeszcze kilka chwil, wzrost napięcia. On zaczął mówić.

Staruszkowie na swoich wózkach i turyści na wygodnych ławkach półkolistego audytorium słuchali z przejęciem lub dobrze ukrywanym znudzeniem potoku słów płynących w języku angielskim, ale z tym dziwnym akcentem, który przybliżyć ich miał do nikomu już dziś nieznannej melodii aramejskiej mowy tamtych dni. Nowoczesna jeszcze niedawno, a już zupełnie pospolita teraz technika pozwalała wszystkim słyszeć wyraźnie każde słowo w każdym miejscu i obserwować każdy ruch wśród scenicznych postaci chłopów i mieszczan Judei, rybaków i włóczęgów z Galilei. Dla współczesnych, którzy w innej, podobnej do dawnej scenerii słuchali wczoraj nauczającego pod figowym drzewem Buddy, a jutro o tej samej porze po sutym lunchu słuchać będą ponownie gorących słów Mahometa o niewyraźnej twarzy - trudno dziś o wzruszenie. A w ogóle tyle tu pięknych scen i gorących słów! Żywe kino dawnych dni. W holograficznej oprawie mowy dawnych proroków mieszają się w ich jaźni z innymi, bieżącymi przeżyciami, zmianami w ekonomii, z wynikami najnowszych badań kosmosu i inteligencją ich własnych komórek. Z przemówieniami politycznych przywódców czy nie udolnymi tłumaczeniami dziwnych, kosmicznych informacji o zaginionych już kulturach. I tym wszystkim, co niesie dzień i noc. Dziś i jutro. Dlatego wielkie idee dawnych proroków minionego świata nie były niczym innym, jak ciekawą lekcją historii. Tylko kilka starszych osób, wspominając swoją młodość, radości i smutki miało w oczach łzy słysząc, że błogosławieni będą cisi i ci, którzy cierpią. Ci, którzy nie mają chleba ani noclegu - pojęcia nie znane już w czasie współczesnym.

170 lat temu w miejscu sześciomilionowego dziś Chicago stały dwa małe domki nad brzegiem jeziora. Co może zdarzyć się za 30 - 40 lat ?

\* \* \*

Mieszkam w Des Plaines, 30 km od Chicago. Przygotowuję się po raz drugi do egzaminu na obywatelstwo USA. Pierwszy taki egzamin zdałem z powodzeniem 3 lata temu, ale stosowne dokumenty zaginęły w urzędach. Czytam historię, ale i wizje najbliższej przyszłości. Dowiaduję się więc, że nie będzie poważnych chorób, a inżynieria genetyczna uczyni wszystkich pięknymi i długowiecznymi. Spory materiał do refleksji, ale i tak żałuję, że muszę zostać tu jeszcze miesiąc i tym samym minie mnie polskie lato. Chodzę po muzeach, oglądam wystawy. Choć Ameryka tak bogata (średnia zarobków 2,5 tys. \$ do 5 tys. \$ i jest tu ponad milion milionerów) to muzea są trochę nudne. Ja i moja żona wolimy to, co pokazuje Wasze Muzeum - wystawy małe ale z atmosferą. Ameryka to czas przemysłu - dla mnie i mojej rodziny. W ostatnich latach mojego życia wchodzę w przedziwny świat nowej wiedzy - z pogranicza astronomii i biologii molekularnej, w której pracuje nasz starszy syn.

Przesyłam - z daleka od Was - serdeczne pozdrowienia dla wszystkich Przyjaciół z Warki zachowując w sercu piękny pałac w otoczeniu parku, śpiewających żab i słowików i, niestety, komarów.

Andrzej Moldenhawer

## To jest tak

*Noc. I myśli w mózgu rozmaite  
A gwiazdy są nade mną, te dawno odkryte  
I te co jeszcze nigdy nie miały nazwiska.  
Noc to jest świat tajemnic; z pamięci wytryska  
Wspomnienie kobiet różnych, gorące uściski.  
Ale czas przemijania. Piękne odaliski  
Dziś już starszawe baby i ja już staruszek.  
To jest czas, który odszedł. Czas opadłych gruszek,  
Które późną jesienią dojrzewały w sianie.  
Gdzie te gruszki tak słodkie? Gdzie namiętne panie?  
Wszystko, wszystko przemija porządkiem natury.  
Odchodzą równo święte, jak Koryntu córy,  
Próchnieje ciało, gaśnie pamięć, milkną żądze.  
Nikną, dewalują się wielkie pieniądze.  
I tylko rosa ranna pod słońcem wschodzącym  
Milionem lśni diamentów miłości pragnących,  
Które się w kłębki pary zamieniają za chwilę  
I odruną wprost w niebo jak lekkie motyle.  
Tak i moje ukryte myśli i wspomnienia  
Odleczą w chłodny kosmos, gdzie nic się nie  
zmienia.*

## Refleksja - pytanie

*Dziś w epoce kapitału i technologii  
Czy poezja ma jakieś znaczenie?  
Odpowiedź:  
Kto pamięta nazwiska ateńskich bogaczy?  
Nikt. A Safony imię wciąż jeszcze coś znaczy.*

## Pole makowe

*Popatrz na pole maków, czerwone motyle  
Ciesz się oko lecz krótko, bo oto za chwilę  
Już wszędzie zielenieją okrągłe makówki  
Tańcząc na wietrze wdzięcznie pochylając główki.  
Wnet rudzieją, szarzeją. Już w drodze kosiarka  
I jej siostra młockarnia. W worki skaczą ziarenka  
A makowiny w ogniu dla ciepła rodziny.  
Z ziarenek makowce; pyszne będą imieniny.  
Trochę wiosną rozrzucają ziaren ludzkie rączki  
I już pierwsze szypułki, listki kwiatów pączki.  
I tak w kółko. Gdy patrzysz na swe małe wnuki  
Może zrozumiesz z maku wynikłe nauki:  
Odwieczny cykl natury - porody, pogrzeby.  
Całość spleciona w warkocz i szczęścia i biedy.  
Dwie siostry Parki przędą nici czarno - złote,  
A trzecia nożycami kończy tę robotę.  
Ciesz się więc życiem, przedostatnie chwile  
Niech będą jak jesienne, stubarwne motyle.  
Może je ktoś uchwyci, w kolekcji zasuszy  
Może wieki przetrwają wiersze mojej duszy.*

Andrzej Moldenhawer

Des Plaines, lipiec 2000 r.

## KOMUNIKAT

Z przyjemnością informujemy, że zainicjowana przez nas akcja wydania pamiętników księdza Pawła Heintscha cieszy się dużym zainteresowaniem i już wkrótce przestaniemy drukować tekst w odcinkach a otrzymają Państwo wspomnienia w wydaniu książkowym.

W imieniu Autora serdecznie dziękujemy za przychylność i ofiarność. Ksiądz Heintsch za naszym pośrednictwem przekazuje serdeczne Bóg zapłać ! - wszystkim ofiarodawcom:

Urząd Miasta i Gminy Warka,

Anna Żurek - Warka,

Krystyna Gajewska - Warka,

Jan Tadeusiak - Warka,

Bogusław Gwardys - Magierowa Wola,

Jadwiga Gwardys - Magierowa Wola,

Stanisław Dobkowski - Ostrołęka,

Elżbieta Stola - Dębnowola,

Bronisław Wieczorek - Pilica,

M. i H. Mirowscy - Klonowa Wola,

Anna Urbańska - Magierowa Wola,

Elżbieta Gwara - Dębnowola,

Roman Galiński - Ostrołęka,

Marcin Gwardys - Klonowa Wola,

Agnieszka Sobiepanek - Nowa Ostrołęka,

Władysław Anyszkiewicz - Ostrołęka,

p. Żołądek - Nowa Ostrołęka.

### Nasz jubileusz!

## 35 lat temu powstało Towarzystwo Miłośników miasta Warki.

Poniżej zamieszczamy informację prasową z „Trybuny Mazowieckiej” z 12 października 1965 roku.

„Niedawno w Warce powstało Towarzystwo Miłośników Warki im. Kazimierza Pułaskiego. Na zebranie organizacyjne przybyło około 40 osób najbardziej zainteresowanych historią, życiem i przyszłością miasta.

Towarzystwo stawia sobie za zadanie m.in. opiekę nad zabytkami i miejscami historycznymi, organizowanie i pomoc w życiu kulturalnym, oświatowym, turystycznym, sportowym, gospodarczym na terenie miasta, popularyzację zagadnień, związanych z tym grodem.

Powołano Zarząd Towarzystwa, w skład którego weszli: mgr Puciata, kustosz Muzeum w Warce, jako przewodniczący; Gajewski i Studniarski jako wiceprzewodniczący; sekretarz - Hanna Sęk; skarbnik - inż. Gwardys; członkowie: Skrzypczak, Tetkowski, Nawrocki, Grzegorzczak, Kulawik oraz komisja rewizyjna: Gwara, Safader, Radzewicz.

Już przed oficjalnym powołaniem do życia Towarzystwa swój akces do niego zgłosiło wielu pracowników nauki, zamieszkałych w Warszawie i innych miastach Polski. Tymczasową siedzibę Towarzystwa będzie Klub Książki i Prasy przy FUM-ie, a po oddaniu do użytku muzeum, organizacja ta znajdzie swą siedzibę w pałacyku Pułaskiego.”

Tadeusz Kulawik

## PRZEDSIĘBIORSTWO

produkcyjno-usługowo-handlowe

### REGAŁY METALOWE

#### ASORTYMENT:

- ▶ półkowe
- ▶ sklepowe
- ▶ siatkowe
- ▶ specjalne
- ▶ paletowe uniwersalne

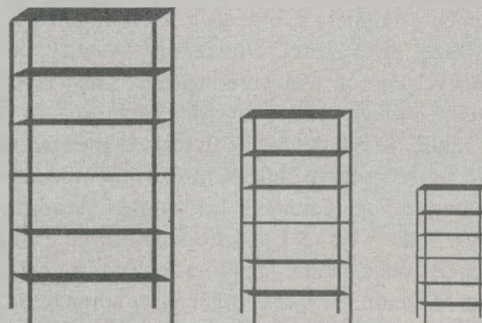
#### DO WYPOSAŻENIA:

- ▶ magazynów
- ▶ hurtowni
- ▶ archiwów
- ▶ aptek
- ▶ banków
- ▶ chłodni
- ▶ garaży
- ▶ piwnic
- ▶ poddaszy
- ▶ oraz inne przeznaczenie

produkcja  
sprzedaż  
montaż

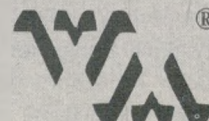
# KNYZIO

ZAKŁADY PRODUKCJI METALOWEJ

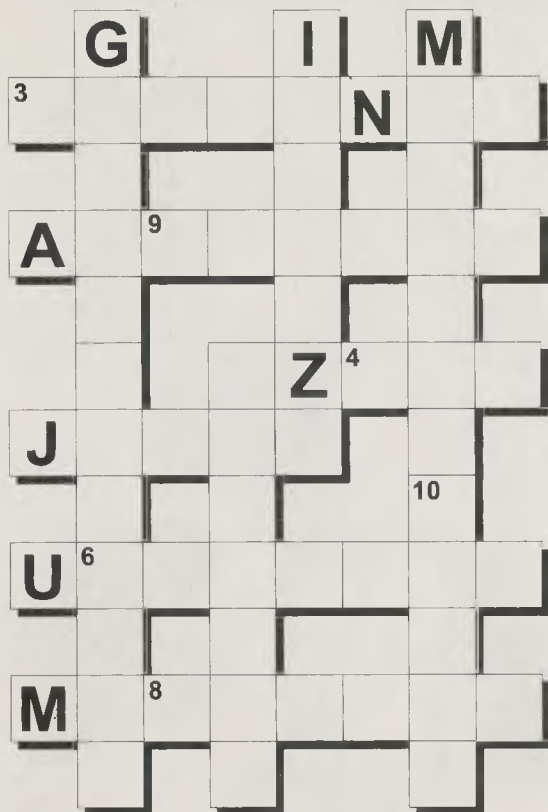
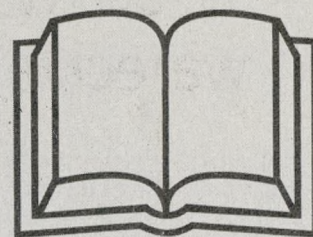


bezpłatny transport  
"loco odbiorca"

WOJCIECH KNYZIO  
05-660 WARKA  
ul. Nowy Zjazd 2  
tel.fax (048) 667 24 34



# DUET JOLEK



- nadmorska miejscowość nad Jamnem
- ściaga zaległe czynsze
- upór, zjadłość, zaciętość
- magister od leków
- drobne dzieło literackie
- grupa Indian z Kanady i USA
- marketowi nie imponuje
- cecha dobrego rolnika
- budki z mięsem
- budynek gospodarczy

### SŁOWNICZEK

UNGLER - księgarz  
 UNIEŚCIE - miasto nad jez. Jamno  
 EINDHOVEN - holenderskie miasto

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	4
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	---

- miasto w Holandii z zakładami Philipsa
- leże, nora dzikiego zwierza
- sielanka, bukolika
- mierzone manometrem
- Wielka Brytania
- dawn. mieszkanka grodu
- ..... Florian (? - 1356) księgarz, wydał "Raj duszny" Biernata z Lublina
- "mąż" sarny

**"Anwoj"**



# Swojskie klimaty !

## Co w trawie wareckiej piszczczy...

Od kilku tygodni nasze miasto nawiedzają rzesze organizatorów zbiórek pieniężnych na cele charytatywne. Jesteśmy za ideą pomocy społecznej gdyby nie to, że zbierający nie posiadają żadnych identyfikatorów, a za datkę pieniężną wręczają ulotkę. Trudno wyrokować co do czystości intencji prowadzących zbiórki pieniężne (swoją drogą przydałby się jakiś sprawdzian). Najczęściej terenem tych zbiórek jest targowica miejska w środy i soboty. Nagabywani są z lekka zniecierpliwieni, usłyszałam np. odpowiedź jednego z nich, który odesłał zbierającego na ... Wiejską.

\* \* \*

Okazuje się, że wśród nas żyją także "Sami swoi". W jednej z dzielnic naszego miasta trwa wojna sąsiedzka o miedzę, żywcem przeniesiona z komedii Sylwestra Chęcińskiego. Szans na happy end jak dotąd nie widać. Policja ma pełne ręce roboty (pisząc kolejne protokoły "o najście i zakłócanie miru domowego"), adwokaci satysfakcję finansową a sądy zajęcie na kilka lat.

\* \* \*

Dwa lata temu Rada Miejska podjęła uchwałę, która zobowiązywała właścicieli posesji do zawarcia umowy na wywóz śmieci z upoważnioną do tego firmą. Istniała wprawdzie możliwość indywidualnego pozbywania się odpadów, w obu przypadkach należało jednak zakupić pojemniki, spełniające określone wymagania sanitarne. Akcja przebiega opornie, a szczególnie krnąbrni okazali się mieszkańcy osiedla Winiary. Powód jest jeden: właścicielami znacznej części posesji są emeryci i renciści "ze starego portfela", którym ciężko przychodzi wysupłać grosz na dodatkowe, nieprzewidziane wydatki. A efekt? Znajomy leśniczy stwierdził, że od kilku tygodni zastraszająco wzrosła ilość śmieci w okolicznych lasach. Czyżby efekt zlikwidowanych w mieście kontenerów?

\* \* \*

Rok temu mieszkańcy osiedla Winiary w piśmie adresowanym do władz miejskich postulowali zakaz wjazdu wielotonowych pojazdów w uliczki swojego osiedla. Proponowano również wyznaczenie miejsca na parkingi dla TIR-ów. Nie wyszło. Nadal wąskie uliczki wstrząsane są łomotem ciężkich pojazdów o różnych porach dnia i nocy.

A.K.



### Gawędy Wieczorne

Rok I, Warka, 3 sierpnia 1924

*"Przeżywamy czasy niezwykłe, coś się na świecie zepsuło; rozlała się wśród społeczeństwa szerokim potokiem niesłychana dotąd nienawiść. Tworzą się różne wzajemnie się zwalczające partje: brat występuje przeciwko bratu... że doprawdy, patrząc na to, co się dzieje, człowiekowi i żyć już nie miło."*

Ks. Marcelli Ciemniński

*Ślub w Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego - gwarancją szczęśliwego pożycia małżeńskiego*



Wiedzą o tym w Grójcu (Panna Młoda) i ...  
w Gdyni (Pan Młody)



Zbigniew Kamiński z Grabowa Zalesnego  
znalazł grzyba - rekordzistę